

Jorge MEDINA ESTÉVEZ

GODNOŚĆ KOBIETY W NAUCZANIU JANA PAWŁA II NA PODSTAWIE LISTU APOSTOLSKIEGO *MULIERIS DIGNITATEM*

Błędem byłoby wyobrażać sobie, że rozmyślanie Papieża skierowane jest wyłącznie do mężczyzn i że za cel ma tylko ukazywanie im godności kobiety w taki sposób, aby ją szanowali. [...] Papież bowiem chce także, aby w kobiecie odrodziła się świadomość jej podstawowej godności...

W ramach posiedzenia plenarnego Papieskiej Rady do Spraw Rodziny nt. „Kobieta, małżonka i matka w rodzinie i społeczeństwie u progu trzeciego tysiąclecia” wystąpiłem z referatem dotyczącym listu apostolskiego Jego Świątobliwości Jana Pawła II *Mulieris dignitatem*. Nic nie może zastąpić lektury tego dokumentu, tym zaś, co ośmielę się w nim podkreślić, jest kilka argumentów-kluczy, które – jak się wydaje – są ważne dla całości tego listu apostolskiego.

Gdyby zapytać o rodzaj literacki tego dokumentu, trzeba by stwierdzić, że został on pomyślany przez Ojca świętego jako refleksja, czy wręcz medytacja. Papież staje wobec doświadczenia faktu, „znaku czasu”, sytuacji poniekąd nowego rodzaju, wyzwania historycznego, które wymaga rozeznania i wyjaśnienia.

Ojciec święty rozważa to doświadczenie i przedstawia nam tok swoich myśli. Znane są mu ruchy feministyczne, lecz z duszpasterskiego doświadczenia wie również, co myślą liczne kobiety, którym obcy jest zgiełk manifestacji i które odnajdują radość w życiu codziennym. Pragnąłby on – jak mi się zdaje – dostarczyć materiału do refleksji osobom, które zajmują skrajne stanowiska, proponując argumenty i kierunki myśli mogące im dopomóc w wyważeniu niektórych stwierdzeń. Z drugiej strony pragnąłby on wspomóc kobiety przeżywające swą codzienną egzystencję w odkrywaniu najgłębszego sensu ich kobiecości, tak aby mogły czerpać zeń nowy zapał, który pozwoli im doświadczać głębokiej radości. Takie intencje Papieża wskazują jasno, że zamierza on spełnić swą powinność pasterza przez nauczanie, czyli za pośrednictwem światła prawdy, gdyż lekceważenie godności kobiety opiera się w gruncie rzeczy na błędnych koncepcjach, które mogą zostać skorygowane tylko przez prawdę.

Śledząc treść listu apostolskiego jasno dostrzega się, że pierwszym źródłem tej medytacji jest Pismo święte. Papież wykorzystuje je tak, jak czynili to zawsze Ojcowie Kościoła: poszukując w nim „zbawiennej prawdy”, jak określa to Konstytucja dogmatyczna *Dei verbum* Soboru Watykańskiego II. Egzegeza Ojca świętego wydaje mi się modelem tego, co określić by można mianem.

„egzegezy pastoralnej”, w której pasterz stara się nakarmić swe owce życiodajną nauką. Papież szuka w Piśmie świętym pouczenia, które przedstawia Kościołowi, a tytuły rozdziałów listu odwołują się do tematów bezpośrednio inspirowanych Pismem świętym – oczywiście ujętych w duchu tradycji i wyłożonych przez Magisterium. W tym tak tradycyjnym sposobie korzystania z Pisma świętego dostrzec można jedność ksiąg natchnionych, które wzajemnie się dopełniają. Jest prawdą, że Papież więcej miejsca poświęca księgom Nowego Testamentu niż Starego; czyni tak dlatego, że refleksja nad wątkami Starego Przymierza nadmiernie poszerzyłaby dokument, a przecież całość nauczania zawarta in nuce w księgach Starego Testamentu ukazuje się z całą jasnością w Nowym Testamencie. Dlatego podkreślić należy także troskę Papieża o wskazanie w opowieściach o „początkach”, znajdujących się w Księdze Rodzaju, tego co konstytuuje fundament – i zawsze stanowi o godności kobiety.

Dokument papieski mówi o „godności” kobiety. Niekiedy mówi się o nadawaniu komuś „godności”, czyli tytułu lub odznaczenia, co wyraża uznanie zasług lub wskazuje na pozycję uprzywilejowaną względem innych osób. Te „godności” są czymś dodanym do osoby, która dzięki nim uzyskuje przywileje, i można czasem zadawać sobie pytanie, czy odpowiadają one prawdzie, czy też pozostają na płaszczyźnie pozorów. Kiedy Papież mówi o „godności” kobiety – jak i mężczyzny – ma na myśli godność ontologiczną bytu ludzkiego, to co wypływa z aktu stwórczego Boga, z jego natury, jego powołania i jego przeznaczenia. Godność więc powinna być uznawana i szanowana, nawet jeśli podmiot jest fizycznie upośledzony lub ponosi odpowiedzialność za popełnienie aktów moralnie złych. Prawość moralna bytu ludzkiego zasadza się wyłącznie na zgodności z własną naturą i przeznaczeniem. Mam tu na myśli „naturę” historyczną człowieka, stworzoną i wyniesioną do porządku nadprzyrodzonego dzięki łasce, grzeszną i odkupioną przez zbawczy akt Chrystusa, mającą więc jako jedyny ostateczny cel nadprzyrodzoną szczęśliwość, która polega na oglądaniu Boga twarzą w twarz. Kary, które czasem Bóg zsyła na ziemię na grzeszników, nie są aktami niweczącymi godność ludzką, przeciwnie – ich celem jest nawracanie tych, którzy zboczyli z drogi odpowiadającej ich wrodzonej godności.

Godność bytu ludzkiego – mężczyzny i kobiety – nie jest zatem tylko naturalna, gdyż jak uczy nas wiara, została ona wyniesiona do poziomu przekraczającego siły i wymagania natury – chociaż w przypadku człowieka nawet płaszczyzna naturalna znajduje się bardzo wysoko – do porządku łaski i wewnętrznej komunii z Bogiem. Kto nie ma światła wiary, nie może dojść do poznania uczestnictwa w życiu Boga ani do świadomości wysokiej ceny zapłaconej za wykup grzesznej ludzkości i każdej osoby indywidualnie. Święty Paweł mówi, że Chrystus umiłował go i dla niego został wydany – jest to stwierdzenie, które powinien powtórzyć każdy chrześcijanin. Inaczej mó-

więc, staje się zrozumiałe, że argumentacja Ojca świętego ma swe źródło na płaszczyźnie rzeczywistości historycznej człowieka, którą poznajemy dzięki Objawieniu i o której dają świadectwo święte księgi. Posiadanie poprawnej i precyzyjnej idei godności ludzkiej jest możliwe tylko w świetle planu Bożego i jego „ekonomii”.

Ojciec święty jednakże w ugruntowywaniu swej nauki wychodzi poza księgi natchnione i posługuje się kategoriami filozofii personalistycznej, które stanowią przedłużenie przesłania świętych ksiąg. Następujący fragment tekstu zatytułowany *Osoba-komunia-dar* dobitnie na to wskazuje: „Wmyślając się w całość opisu z Księgi Rodzaju (2, 18-25), oraz interpretując go w świetle prawdy o obrazie i podobieństwie Bożym (por. Rdz 1, 26-27), możemy jeszcze pełniej zrozumieć, na czym polega osobowy charakter bytu ludzkiego, dzięki któremu oboje: mężczyzna i niewiasta są podobni do Boga. Każdy bowiem człowiek zdolny jest, na Boże podobieństwo, jako stworzenie rozumne i wolne, poznać go i miłować. Czytamy, że człowiek nie może bytować «samotnie» (por. Rdz 2, 18). Może bytować tylko jako «jedność dwojga», a zatem – w relacji do drugiego człowieka. Chodzi tu o relację wzajemną: mężczyzny do kobiety oraz kobiety do mężczyzny. Być osobą na obraz i podobieństwo Boga – oznacza także bytować w relacji, w odniesieniu do drugiego «ja». Przygotowuje to ostateczne samoobjawienie się Boga Trójjedynego: jedności żyjącej w komunii Ojca, Syna i Ducha Świętego. [...] To, że człowiek stworzony jako mężczyzna i kobieta jest obrazem Boga, znaczy nie tylko, iż każdy z nich z osobna jest podobny do Boga, będąc istotą rozumną i wolną. Znaczy to również, że mężczyzna i kobieta, stworzeni jako «jedność dwojga» we wspólnym człowieczeństwie, są wezwani do życia we wspólnocie miłości i do odzwierciedlania w ten sposób w świecie tej komunii miłości, jaka jest w Bogu, komunii, poprzez którą trzy Osoby Boskie miłują się w wewnętrznej tajemnicy jednego życia Bożego. Ojciec, Syn i Duch Święty, jeden Bóg poprzez jedność Bóstwa, bytują jako Osoby w niezglębionej Boskiej relacji. [...] Obraz i podobieństwo Boga w człowieku stworzonym jako mężczyzna i kobieta (w tej analogii, jaką można przyjąć pomiędzy Stwórcą a stworzeniem) oznacza więc także «jedność dwojga» we wspólnym człowieczeństwie. Ta «jedność dwojga», będąca znakiem komunii interpersonalnej, wskazuje na to, że w stworzenie człowieka zostało wpisane również pewne podobieństwo do Boskiej komunii (*communio*). [...] W «jedności dwojga» mężczyzna i kobieta są od «początku» wezwani nie tylko do tego, aby bytować «obok» siebie czy nawet «razem z sobą», ale są też wezwani do tego, aby bytować wzajemnie «jedno dla drugiego»”. (*Mulieris dignitatem*, dalej MD, nr 7). Ten przepiękny tekst odkrywa, jak komplementarna różność mężczyzny i kobiety należy do sfery o wiele wyższej niż ta, która zależy wyłącznie od biologii, do sfery, w której ta różność staje się wyrazem planu zbawienia. Dzieje się tak, aby

człowiek świadomie zgodził się na to, co konstytuuje jego powołanie i jego pełnię, które w ostatecznym rozrachunku są duchowe. „Męskość” i „kobiecość” są częścią godności bytu ludzkiego, ponieważ stanowią o możliwości życia dla drugiego w komunii z nim tak głębokiej, że przekraczającej wszystkie codzienne doświadczenia, ponieważ komunია ta nosi w sobie ślad komunii Boskiej, która zachodzi w łonie Najświętszej Trójcy. „Męskość” i „kobiecość” nie są rzeczywistością dołączoną do bytu ludzkiego, który byłby zrozumiałą również bez nich, lecz kwalifikacjami przynależnymi każdemu bytowi osobowemu posiadającemu swoje człowieczeństwo, jako mężczyzna lub jako kobieta.

W liście apostolskim *Mulieris dignitatem* znajduje się wyjątek z tekstu Soboru Watykańskiego II, który stale powraca pod piórem Ojca świętego. Jest to cytat z Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes*: „człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (nr 24). Dotyczy to całego bytu ludzkiego, jako osoby stworzonej na obraz Boga, powołanej do bycia mężczyzną lub kobietą – dodaje Papież (zob. MD, nr 30). Jeżeli Bóg chciał człowieka dla niego samego, to znaczy – mówi nam Ojciec święty – że jest on osobą: „Być osobą – to znaczy: dążyć do samospelnienia [tekst soborowy mówi o «samoodnalezieniu»], które nie może dokonać się inaczej, jak tylko «poprzez bezinteresowny dar z siebie samego». Prawzorem takiego rozumienia osoby jest sam Bóg jako Trójca, jako komunია Osób. Stwierdzenie, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo tego Boga, znaczy zarazem, że człowiek jest wezwany do tego, aby bytować «dla» drugich, aby stawać się darem” (MD, nr 7).

Powróćmy teraz bliżej początku dokumentu papieskiego, gdzie mowa jest o tym, że „objawiona prawda o człowieku jako «obrazie i podobieństwie Boga» stanowi niezmienną podstawę całej chrześcijańskiej antropologii. «Stworzył... Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę» (Rdz 1, 27). [...] istotami ludzkimi są oboje, w równym stopniu mężczyzna i kobieta, oboje stworzeni na obraz Boga” (MD, nr 6). Stwierdzenie to wyraźnie mówi o równej godności mężczyzny i kobiety. Fakt grzechu natomiast powoduje zachwianie harmonii wewnętrznej człowieka, harmonii między mężczyzną i kobietą, między człowieczeństwem a naturą. Jest on prawdziwym zaburzeniem porządku upragnionego przez Boga dla dobra człowieka. Teraz „ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą” (Rdz 3, 16). „Owo panowanie wskazuje na zakłócenie i zachwianie tej podstawowej równości, jaką w «jedności dwojga» posiadają mężczyzna i kobieta – i to przede wszystkim na niekorzyść kobiety” (MD, nr 10). Trzeba więc przyznać, że to grzech tkwi u korzeni obyczajów i zachowań noszących znamiona ucisku, wyzysku i dyskryminacji w odniesieniu do ko-

biet. Grzechy osobiste i struktury, w powstaniu których ma udział grzech, niekiedy grzech zaniedbania, i które pozostają nie naprawione, tłumaczy się przez lenistwo lub obojętność tych, którzy mają władzę i środki do radykalnej zmiany lub przynajmniej poprawy tego, co stanowi jawną niesprawiedliwość.

„Równość” i „jedność” ta „nie niweczy wielości” (MD, nr 16). „[...] orędzie biblijne i ewangeliczne strzeże prawdy o «jedności dwojga», czyli o tej godności i o tym powołaniu, jakie wynikają ze swoistej odmienności i «oryginalności» osobowej mężczyzny i kobiety. Dlatego też słuszny sprzeciw kobiecy wobec tego, co wyrażają biblijne słowa «on będzie panował nad tobą» (Rdz 3, 16) nie może prowadzić pod żadnym warunkiem do «maskulinizacji» kobiet. W imię wyzwolenia się od «panowania» mężczyzny, kobieta nie może dążyć do tego, by – wbrew swojej «oryginalności» – przyswajać sobie męskie atrybuty. Zachodzi uzasadniona obawa, że na tej drodze kobieta nie «spełni siebie», może natomiast zatrić i wypaczyć to, co stanowi o jej istotnym bogactwie. A jest to bogactwo ogromne. Okrzyk pierwszego mężczyzny w biblijnym opisie na widok stworzonej kobiety jest okrzykiem podziwu i zachwyty, który przechodzi w całe dzieje człowieka na ziemi. Osobowe zasoby kobiecości na pewno nie są mniejsze od zasobów męskości – są tylko inne. Kobieta więc – podobnie zresztą jak mężczyzna – musi pojmować swe osobowe «spełnienie», swą godność i powołanie w oparciu o te zasoby, według tego bogactwa kobiecości, jakie otrzymała w dniu stworzenia, i które dziedziczy jako sobie właściwy wyraz «obrazu i podobieństwa Bożego». Tylko na tej drodze może być przewyciężane także owo dziedzictwo grzechu, na jakie naprowadzają biblijne słowa: «ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia, on zaś będzie panował nad tobą». Przewyciężanie tego złego dziedzictwa jest, z pokolenia na pokolenie, zadaniem każdego człowieka, zarówno kobiety, jak i mężczyzny” (MD, nr 10). Słuszne wydaje się stwierdzenie, że słowa Pisma świętego, dotyczące „panowania” mężczyzny nad kobietą, powinny być rozumiane szerzej, ponieważ jeśli grzech wprowadził dysharmonię w samym łonie komunii małżeńskiej – której korzeniem jest prawdziwa miłość – o ileż bardziej ta dysharmonia będzie się ujawniać w innych relacjach kobiet i mężczyzn, i to nie tylko w związkach, które są wewnętrznie grzeszne, lecz także w tych, które ze swej natury nie sprzeciwiają się woli Bożej.

Chciałbym powrócić jeszcze do owego „ogromnego bogactwa”, do tego, co Ojciec święty nazywa „kobiecą oryginalnością”. Papież twierdzi, że to bogactwo nie jest mniejsze niż bogactwo oryginalności męskiej: kobieta nie jest nieudaną mężczyzną! Trzeba bowiem oprzeć się pokusie wyobrażenia sobie, że dla rodzaju ludzkiego to mężczyzna jest „głównym analogatem” i że całą wielkość człowieka należałoby uważać za pochodną męskości. Ta niedobra „nostalgia” w niektórych ruchach feministycznych zdaje się opierać na nieświadomym lub podświadomym przekonaniu, że mężczyzna jest ważniej-

szy od kobiety i że kobieta nie odzyska pozycji odpowiadającej jej godności, jeśli nie uzyska możliwości czynienia tego wszystkiego, co czynią mężczyźni, przede wszystkim w zakresie sprawowania władzy. Otóż, kwestia ważności ról nie może być rozpatrywana w tych kategoriach.

Papież w związku z godnością kobiety przywołuje rolę Najświętszej Maryi Dziewicy. Tak głębokie oddanie, jakie Papież żywi dla Dziewicy, pozwala mu odkryć, jak jasno Jej miejsce w planie zbawczym Boga rozświetla tajemnicę chrześcijaństwa. Trudno byłoby zrozumieć słowa zwiastowania, „jeśli nie przyjmie się, że w Niej [w Maryi – przyp. J.M.E.] ma swój początek nowe i ostateczne Przymierze Boga z ludzkością, Przymierze w odkupieńczej Krwi Chrystusa”. W Maryi dostrzec można odnowienie tego, co człowiek utracił przez grzech. „Maryja podejmuje w sobie samej i ogarnia tę tajemnicę «niewiasty», której początek stanowi Ewa, «matka wszystkich żyjących» (por. Rdz 3, 20). [...]. Maryja jest «nowym początkiem» godności i powołania kobiety, wszystkich kobiet i każdej.

Kluczem do zrozumienia tego mogą być w sposób szczególny słowa, jakie Ewangelista wkłada w usta Maryi po zwiastowaniu, w czasie nawiedzenia Elżbiety: «wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny» (Łk 1, 49). Słowa te odnoszą się z pewnością do poczęcia Syna, który jest «Synem Najwyższego» (Łk 1, 32), «Świętym» Bożym; zarazem jednak słowa te mogą oznaczać również odkrycie własnego kobiecego człowieczeństwa. «Wielkie rzeczy uczynił mi»: jest to odkrycie całego tego bogactwa, całego osobowego zasobu kobiecości, całej odwiecznej oryginalności «niewiasty» takiej, jaką Bóg chciał: osoby dla niej samej, a która równocześnie odnajduje siebie «poprzez bezinteresowny dar z siebie samej».

Odkrycie to łączy się z jasną świadomością daru, obdarowania przez Boga. Grzech już u samego «początku» zaciemnił tę świadomość [...]. Przy nadejściu «pełni czasu» (por. Ga 4, 4) [...], świadomość ta wybuchła z całą siłą w słowach biblijnej «niewiasty» z Nazaretu. W Maryi Ewa odkrywa na nowo, jaka jest prawdziwa godność kobiety, kobiecego człowieczeństwa. Odkrycie to winno stale docierać do serca każdej kobiety oraz kształtować jej powołanie i życie” (MD, nr 11).

Niech wolno mi będzie dodać, że postawa Maryi stanowi całkowite przeciwieństwo herezji, którą określa się mianem pelagianizmu. Jej zwolennicy zaczęli poszukiwać dobra i szczęścia poza Bogiem, jak gdyby wielkość człowieka mogła istnieć bez odniesienia do prawdy i bez podporządkowania się Bogu. Maryja, przeciwnie, rozpoznała, że wszystko to, co się w niej dokonuje, jest łaską, że znalazła łaskę u Pana, że to On napełnia Ją łaską, a więc – że jedyną postawą, jaką mogła przyjąć wobec daru Niebios, było posłuszeństwo. Maryja jest otwarta. Maryja oczekuje. Maryja rozważa. Maryja milczy. Czy postawy, które Ona przyjmuje, są wyrazem słabości, ograniczenia? Wręcz przeciwnie. Noszą one na sobie znak działania Ducha Świętego, który po-

ucza ludzi o tym, by byli posłuszni łasce Bożej, bez której zbawienie jest niemożliwe.

Dostrzec można głęboki związek pomiędzy Wcieleniem a odkryciem daru kobiecości. Wcielenie bowiem dokonało się w kobiecie i nie mogło się inaczej dokonać, gdyż człowieczeństwo Słowa nie polegało jedynie na przyjęciu ludzkiej natury, ale również na biologicznej przynależności do rodziny ludzkiej. Maryja we Wcieleniu odegrała rolę właściwą jedynie kobiecie, jakiej nie mógłby odegrać żaden mężczyzna.

Ojciec święty przedstawia swą myśl poświęconą godności kobiety odwołując się do rozmaitych wyjątków z Ewangelii. Błędem byłoby wyobrażać sobie, że rozmyślanie Papieża skierowane jest wyłącznie do mężczyzn i że za cel ma tylko ukazywanie im godności kobiety w taki sposób, aby ją szanowali. Jest to zaledwie część tego, co Papież pragnie osiągnąć, część ważna, lecz jednak nie całość. Papież bowiem chce także, aby w kobiecie odrodziła się świadomość jej podstawowej godności, która przekracza bycie przedmiotem użycia, a która polega na radosnym dostrzeżeniu wielkich rzeczy, które Pan uczynił w kobiecie. W swojej medytacji Papież powraca do idei klucza jedności między kobietą i mężczyzną: „W zakresie tego, co «ludzkie», co po ludzku osobowe, «męskość» i «kobiecość» różnią się, ale jednocześnie dopełniają i wzajemnie tłumaczą” (MD, nr 25). Stanowi to głęboką rację faktu, że mężczyzna zadając ból kobiecie, rani samego siebie i postępuje wbrew właściwej sobie godności.

Niemożliwe jest w ramach tej prezentacji prześledzenie całości nauczania zawartego w liście apostolskim *Mulieris dignitatem*, tak głębokiego i tak przekonującego, lecz wydaje się pożyteczne podkreślenie jeszcze kilku spraw.

W paragrafie noszącym tytuł *Kobiety w Ewangelii* Papież ukazuje różne relacje między Panem a kobietami. W tekście tym konkludując pisze on, że każda kobieta jest „«jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego». Każda dziedziczy od «początku» godność osoby właśnie jako kobieta. [...] Każde więc z Chrystusowych słów czy odniesień do kobiety trzeba wprowadzić w wymiar tajemnicy paschalnej” (MD, nr 13).

Historia kobiety schwytej na cudzołóstwie daje Papieżowi okazję do zaznaczenia, że już od tajemnicy „początku” kobieta została powierzona mężczyźnie we właściwej jej kobiecości, a zarazem mężczyzna został powierzony kobiecie przez Stwórcę. „Zostali powierzeni wzajemnie jedno drugiemu jako osoby stworzone na obraz i podobieństwo Boga samego. Takie powierzenie jest miarą miłości, miłości oblubieńczej: aby stawać się «bezinteresownym darem» jedno dla drugiego, trzeba, aby oboje mieli poczucie odpowiedzialności za dar” (MD, nr 14).

Po stwierdzeniu, że Jezus rozmawia z kobietami, co było całkowicie wbrew ówczesnej obyczajowości, oraz że prawie same kobiety stały u stóp krzyża,

Papież dodaje, że „Od początku posłannictwa Chrystusa kobieta okazuje wobec Niego i wobec całej Jego tajemnicy tę szczególną wrażliwość, jaka stanowi cechę charakterystyczną jej kobiecości” (MD, nr 16). To stwierdzenie jest także w pełni uzasadnione w odniesieniu do całej historii Kościoła, w której tak ważną rolę odegrały mistyczki.

Ojciec święty najgłębiej porusza tematy macierzyństwa i dziewictwa. „Macierzyństwo jest owocem małżeńskiego zjednoczenia mężczyzny i kobiety, owego biblijnego «poznania», jakie odpowiada «jedności dwojga w ciele». [...] Biblijne «poznanie» tylko wówczas realizuje się w całej prawdzie osoby, gdy wzajemny dar z siebie nie ulega zniekształceniu przez pragnienie mężczyzny stania się «panem» swej oblubienicy («on będzie panował nad tobą») ani przez zamknięcie się kobiety we własnych instynktach («ku twemu mężowi będziesz kierowała swe pragnienia»: Rdz 3, 16). [...] Macierzyństwo jest związane z osobową strukturą kobiecości oraz z osobowym wymiarem daru: «Otrzymałam mężczyznę od Pana» (Rdz 4, 1). [...] To ludzkie rodzicielstwo jest wspólne mężczyźnie i kobiecie. [...] Chociaż więc oboje razem są rodzicami swojego dziecka, to macierzyństwo kobiety stanowi szczególną «część» tego wspólnego rodzicielstwa, jego pełniej angażujący wymiar. [...] Kobieta też bezpośrednio «płaci» za to wspólne rodzicielstwo, które o wiele dosłowniej pochłania energię jej ciała i duszy. Trzeba więc, aby mężczyzna był tego w pełni świadom, że w tym wspólnym ich rodzicielstwie zaciąga on szczególny dług wobec kobiety [...] i musi pod wielu względami od matki uczyć się swego własnego «ojcostwa»” (MD, nr 18). Tajemnica macierzyństwa jednak nie może być oddzielona od dziewictwa. „Nie można prawidłowo pojąć dziewictwa, kobiecej konsekracji w dziewictwie, bez odwołania się do miłości oblubieńczej, w takiej bowiem miłości człowiek-osoba staje się darem dla drugiego. W analogiczny zresztą sposób należy też pojmować konsekrację mężczyzny w celibacie kapłańskim, albo też w stanie zakonnym” (MD, nr 20).

Papież rozwija temat macierzyństwa duchowego, które najgłębiej ujawnia się w służebnym posłannictwie dziewictwa konsekrowanego: ci, którzy usłyszeli powołanie do dziewictwa, niosąc pomoc maluczkiemu, odnajdują umiłowanego Oblubieńca. Można zatem dostrzec solidny fundament dla tego stwierdzenia Papieża w tym, że „Biblia przekonuje nas o tym, że nie może istnieć adekwatna hermeneutyka człowieka, czyli tego, co «ludzkie», bez współmieranego odwołania się do tego, co «kobiece». Podobnie jest też w zbawczej ekonomii Boga: jeśli chcemy ją w pełni zrozumieć w odniesieniu do całych dziejów człowieka, to z pola widzenia naszej wiary nie możemy zagubić tajemnicy «niewiasty»: dziewicy-matki-oblubienicy” (MD, nr 22). Ojciec święty kontynuuje medytację przenosząc swoją uwagę na List do Efezjan, w którym jest mowa o Kościele jako Oblubienicy. „W tym ujęciu, poprzez Kościół wszyscy ludzie – zarówno kobiety jak i mężczyźni są po-

wołani, by być «Oblubienicą» Chrystusa, Odkupiciela świata. W taki sposób «bycie oblubienicą», a więc to, co «kobiece», staje się symbolem powszechności tego, co «ludzkie» [...]. W Kościele każdy człowiek – mężczyzna i kobieta – jest «Oblubienicą», o ile doznaje miłości Chrystusa Odkupiciela jako daru, oraz – o ile na ten dar stara się odpowiedzieć darem swojej osoby” (MD, nr 25). „Ma to zasadnicze znaczenie dla pojmowania Kościoła w jego właściwej istocie, ażeby nie przenosić na Kościół – nawet o ile jest on «instytucją» złożoną z ludzi i osadzoną w historii – takich kryteriów rozumienia i wartościowania, jakie do natury Kościoła się nie odnoszą. Chociaż Kościół posiada swą strukturę «hierarchiczną», to jednak cała ta struktura całkowicie jest podporządkowana świętości członków Chrystusa. Świętość zaś mierzy się «wielką tajemnicą», w której Oblubienica odpowiada darem miłości na dar Oblubieńca [...]. Sobór Watykański II potwierdzając naukę całej tradycji przypominał, że w hierarchii świętości właśnie «niewiasta», Maryja z Nazaretu, jest «pierwowzorem» Kościoła. Ona «przoduje» wszystkim na drodze świętości [...]. W takim też sensie można powiedzieć, że Kościół jest zarazem «maryjny» i apostołsko-Piotrowy” (MD, nr 27). „Jeśli Autor Listu do Efezjan nazywa Chrystusa Oblubieńcem, a Kościół Oblubienicą, to taka analogia stanowi pośrednio potwierdzenie prawdy o kobiecie jako oblubienicy. Oblubieniec jest tym, który miłuje. Oblubienica jest miłowana: jest tą, która doznaje miłości, ażeby wzajemnie miłować.

Zapis Księgi Rodzaju – odczytany w świetle oblubieńczego symbolu z Listu do Efezjan – pozwala nam pojąć tę prawdę, która w sposób zasadniczy zdaje się rozstrzygać sprawę godności kobiety, a z kolei także sprawę jej powołania: godność kobiety mierzy się porządkiem miłości, która jest w istocie porządkiem sprawiedliwości i miłości” (MD, nr 29).

Warto – jak się zdaje – zwrócić uwagę na zakończenie listu apostołskiego. Brzmi on następująco: „W naszej epoce zdobycze wiedzy i techniki pozwalają osiągnąć nieznanym przedtem stopień dobrobytu materialnego dla jednych, co niestety niesie z sobą równoczesne zepchnięcie na margines innych. W taki sposób ten postęp jednostronny może również oznaczać stopniowy zanik wrażliwości na człowieka, na to, co istotowo ludzkie. W tym sensie przede wszystkim nasze czasy oczekują na objawienie się owego «geniuszu» kobiety, który zabezpieczy wrażliwość na człowieka w każdej sytuacji: dlatego, że jest człowiekiem!” (MD, nr 30).

Kończąc prezentację dokumentu papieskiego, wydaje się właściwe wyrazić życzenie, by zajął on należne mu miejsce, albowiem jego zawartość bardzo trafnie wpisuje się w Rok Rodziny – rzeczywistości równocześnie naturalnej i nadprzyrodzonej, której kobieta jest istotnym i konstytutywnym elementem.